№ 40. Kraków 18. Lutego — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 17 Lutego.

Posiedzenie Izby II. Berlińskiéj na d. 12 b. m. ważną zajęte było kwestyą. Dyskutowano projekt do prawa o podatku na dochody *(Einkommen-Steuer)*. Sprawozdanie z debatów podaliśmy w skróceniu w numerze wczorajszym i dzisiejszym naszego pisma.

W obecnéj sessyi parlamentu Pruskiego po raz pierwszy deputowany polski odezwał się w kwestyi, nie samą tylko prowincyą Poznańską obchodzącéj, ale w materyi specyalnéj, tyczącéj się ogółu państwa. Deputowanym tym był pan August Cieszkowski. Oświadczył się nie przeciw samemu podatkowi, ale przeciw sposobowi, w jaki ten miał być rozłożony, czyli przeciw projektowi. Uczynił to w sposób znakomity i z rzeczywistą znajomością rzeczy i talentem. Mowa jego otrzymała świetny sukces u wszystkich stronnictw Izby: była bowiem co do istoty kwestyi powziętą z wyższego stanowiska polityczno-finansowego, co do formy zaś, przedstawiła wzór wyśmienitéj i parlamentarnéj polemiki oppozycyjnéj. Kilka razy przerwaną była licznemi oklaskami, a skoro mówca zeszedł z trybuny, najznakomitsi członkowie rozmaitych stronnictw winszowali mu tego parlamentarskiego sukcessu, nie wyjąwszy nawet dwóch radzców tajnych finansowych, którzy jako urzędnicy występowali z przeciwnéj strony. Niemogli atoli powstrzymać się od wyznania, że krom oficyalnego stanowiska, dzielą zupełnie z nim zdanie i zasady, które tak jasno i wymownie wyłuszczył. Postaraliśmy się o tę mowę w całéj rozciągłości i umieszczamy ją poniżéj.

Do tego, cośmy powiedzieli, dodać musimy następującą okoliczność, że jak przyszło do wotowania na tém samém jeszcze posiedzeniu, dwa pierwsze artykuły projektu znaczną głosów większością przyjętemi zostały. Sprzeczność ta niejest pierwsza w Izbie Berlińskiéj i zapewne nie będzie ostatnią. Co jest bardziéj zadziwiającém, to, że oppozycya, która tak silne czyni wnioski przeciw Rządowi, jak wniosek pana Vincke, u któréj egzageracya jest prawie zawsze na porządku dziennym, taż sama oppozycya wotowała tą razą za projektem rządowym, a zatém za hojném dostarczeniem funduszów ministrom, których codziennie przy każdéj okazyi gwałtowniéj atakuje i oskarża.

Trudno sobie wytłómaczyć właściwy powód podobnéj niekonsekwencyi. Chyba, gdybyśmy wnioskować chcieli, że oppozycya w Izbie II. Berlińskiéj skłoniła się do przyjęcia wniesionego projektu do prawa opodatkowania dochodów z tego powodu, że istotnie projekt ten zawiera w sobie i opiera się na radykalnéj, a raczéj na socyalistycznéj zasadzie podatku progressyjnego (impot progressif), na wzór tego, jaki niedawno socyaliści francuscy przedstawiali za najlepsze i najsłuszniejsze źródło i wymiar podatkowania.

I w rzeczy saméj, podatek ten według rzeczonego projektu, wymierzony jest przeciw bogatym, w miarę posiadanego przez nich majątku. Dotknie on zapewne właścicieli ziemskich posiadłości, z czego zawsze partya tak zwana liberalna niemiecka wielce jest zadowolona; w widokach, że tym sposobem zmniejszą się wpływy większych posiadłości ziemskich. Ale ten sam podatek, niedosięgnie posiadaczy kapitałów lub papierów publicznych, a przynajmniéj nie zdoła tego uczynić, jak tylko bardzo niepewnie i niedostatecznie, a w każdym razie w sposób pod względem kontroli, demoralizujący. Bo jakiż będzie środek do ustanowienia rzeczywistego stanu majątku, składającego się z kapitałów? Jeden podobno jest tylko możebny: własne podanie stwierdzone przysięgą. Tutaj zaś, jakaż ponęta i jakie pole zostawione złéj wierze, i wrodzonéj chęci zabezpieczenia własnego interessu przez umniejszenie sobie ciężarów w opłacaniu podatków publicznych?

Nierozbieramy tutaj tak obszernego przedmiotu, zrobiliśmy tylko uwagę, jaką nam głosowanie oppozycyi w Izbie II. Berlińskiéj nasunęło. Co zaś do głównéj wady projektu, o którym mowa, odsyłamy czytelników do głosu pana Augusta Cieszkowskiego.

Otóż głos deputowanego hr. Cieszkowskiego miany na posiedzeniu w dniu 12 b. m. w Izbie II. Pruskiéj, w przedmiocie projektu do prawa o podatku dochodowym.

Moi Panowie! Nasłuchawszy się już tak ważnych i dowodnych wykładów wczoraj i dzisiaj, nawet przeszłego roku i przed kilką laty, jeżeli jeszcze głos podnoszę przy ogólnéj w tym przedmiocie rozprawie, czynię to jedynie dla tego aby wam pokrótce wskazać powody, które skłoniły mnie i moich politycznych przyjaciół, iż pomimo uznania zasady podatku dochodowego, nie jesteśmy w stanie w téj chwili na przedłożony zgodzić się projekt.

Widzę się być w konieczności przedewszystkiem wystąpić wprost naprzeciw szanownemu mówcy (Ulfert). Przemawiał on za utrzymaniem podatku od mlewa i rzezi. Jestem upartym przeciwnikiem tego podatku. On właśnie wystąpił jako niezłomny przeciwnik podatku dochodowego, gdy ja stanowczym natomiast zwolennikiem jego jestem. Mimo tego oświadczył się on z gotowością głosowania *za* projektem, a ja znowu wotować będę *przeciw* takowemu. Jak te rażące wytłumaczyć przeciwieństwa? Moi panowie, zdaje mi się że pochodzą one ztąd, iżeśmy się za nadto w szczegóły zapuścili, pominąwszy nazbyt *zasadę*.

W rozbiorze moim zamierzam zupełnie oderwać się od szczególnych względów na okoliczności i stosunki; wyjść nawet pragnę z *odrębnego* położenia naszego, z naszego, że się tak wyrażę, *specyalnego* stanowiska, jakkolwiek by się z tego powodu nie jedno przytoczyć dało coby zasługiwało na uwagę; zamierzam owszem zupełnie objektywnie się zachować i starać się, z saméj zasady wywieść niepodobieństwo przyjęcia niniejszego projektu.

Poczytuję wprawdzie zasadę podatku dochodowego jako jedynie sprawiedliwą (pozwólcie moi panowie że użyję tu raczéj wyrażenia *podatku majątkowego,* aby tym sposobem oznaczyć nie tylko dochód ale zarazem i podatek od kapitału). Podatek ten majątkowy uważam zatém jako jedyny racyonalny, ale *pod warunkiem,* że przy jego zaprowadzeniu *stosunkowe nastąpi uwolnienie najuboższéj ludności*, że zatem podatek ten będzie pojmowany jako panujący, pochłaniający w siebie wszystkie inne, a który z czasem miejsce ich zupełnie zastąpi.

Nie uwodźmy się moi panowie nad ważnością tego kroku. Podatek dochodowy jest podatkiem rewolucyjnym: dziwi mię że mu w téj Izbie nie zarzucono jeszcze, że to jest podatek socyalistyczny, bo i o tém już słyszano. Podatkiem rewolucyjnym jest on bez wątpienia; idzie tu jedynie o to, ażebyśmy uznawszy potrzebę podobnéj rewolucyi finansowéj, wykonali tę rewolucyę o ile można łagodnie i sprawiedliwie. Otóż krok ten nie będzie nigdy łagodny i sprawiedliwy, jeżeli nie dopełni warunków, o którychem właśnie powiedział, tojest jeżeli przypadnie równocześnie ze zniesieniem odpowiedniéj cyfry podatku konsumpcyjnego; inaczéj jest on z góry niesprawiedliwém podwójném przeciążeniem.

Chcąc udowodnić to co utrzymuję, pominąć pragnę moi panowie wszystkie dowody teoretyczne. Niechciałbym się narażać na częsty zarzut jakobym był doktrynerem, ideologiem. *(śmiech).* Natomiast odwołam się wyłącznie na powagę męża, którego nie posądzą o nowoczesną ideologię, naprzód dla tego że on przed dwustu żył laty, *(brawo po lewéj)* powtóre dla tego że on był sławnym wojownikiem i politykiem praktycznym. Mówię tu o marszałku Vauban.

Pozwólcie mi moi panowie że przytoczę tu kilka wyrażeń tego wielkiego męża, które jakkolwiek przed tylą laty napisane, słowo w słowo stosują się do przedłożonego projektu. Vauban mówi: *„Il faut avouer, que si l'impot sur le revenu avait lieu, rien ne serait plus grand ni meilleur.“*

Otóż najzupełniejsze poświadczenie. Teraz przychodzi ustęp tyczący zasady: *„Il ne faut pas toutefois méler l'impot sur le revenu avec d'autres impositions, parcequ'il est censé avoir perçu tout ce qu'il était susceptible de percevoir. Autrement ce serait s'exposer à tirer d'un sac plusieures moutures.“*

Po tak mocném wyrażeniu, nie będziecie ani na chwilę moi panowie wątpić, że gdyby szanowny Vauban między nami zasiadał *(śmiech)* wystąpiłby z wyraźnem „nie“ przeciw niniejszemu projektowi.

Żeby mi jednak nie zarzucano znowu, że przedpotopowe dowody powołuję na poparcie mojego twierdzenia, ośmielam się do świeżéj odwołać powagi, mianowicie na wielkiego męża stanu, którego Anglia teraz opłakuje. Wiadomo wam moi panowie na jak olbrzymi rozmiar Sir Robert Peel przy zaprowadzeniu podatku dochodowego *zniósł również podatek konsumpcyjny.* Najgłębsze mam przekonanie że wielka owa reforma finansowa Sir Roberta Peela główną była przyczyną, że rewolucya 1848 roku nie przeszła za kanał. Rok 1848 znalazł ubogą ludność Anglii przy *tańszym chlebie* a wyrobników zaopatrzonych robotą; i dla tego środek użyty przez Peela poczytuję za przyczynę, która rewolucyi *zapobiegła.*

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z KRAKOWA.

Mówić o czémsić inném jak o balach w czasie karnawału, jest to popełniać anachronizm — dla tego też przedmiot ten zajmujący dzisiaj umysły daleko więcéj, niż kwestye o indemnizacyi, o pożyczce dla pogorzelców, niż Szlezwig-Holsztyn, a nawet same konferencye drezdeńskie, staje się przedmiotem *à l'ordre du jour*, a tém samém sprawozdań naszych o pojawach, ruchu i kierunku opinii publicznéj.

Aczkolwiek moda pisania fizyologiów przeminęła na dobre, zasypawszy nas fizyologiami studentów, subretek, deputowanych, literatów, artystów, zakochanych, starych i młodych panien i kawalerów — niewiem dla czego przepomniano o fizyologii balów, któraby mogła dowcipnemu pióru p. Janin lub Briffault nasunąć tysiące postrzeżeń cieniowanych ze zwykłą tym pisarzom delikatnością.

Opuszczenie to tém jest dziwniejsze, gdy wiemy z doświadczenia, że modni literaci paryzcy, niczego nieopuszczają, co może im nastręczyć sposobność napisania książeczki choćby tak małéj, jak maleńki palec.

Prawdziwie gniewam się na nich, że niedotknęli tego przedmiotu; raz, że mieli na czém go osnuć — bo gdzież więcéj balów jak w Paryżu i to w najrozmaitszym kolorze? — powtóre żeby mi ujęli pracy robić postrzeżenia nad balami w naszym Krakowie, gdzie mamy bale, ale tylko w jednym kolorze.

Szukając we wszystkiém zasady, nawet i w rzeczy tak lekkiéj, pytam: co stanowi zaletę każdego balu? oto harmonia, ona bowiem jest duszą uroku i prawdziwéj piękności. — Ażeby bal się udał, musi mieć właściwe sobie piętno i znaczenie dla wszystkich zrozumiałe. Wyprawiać bal bez powyższych warunków, bal bez fizyonomii, nienależący do żadnéj z tych kategoryj, które wymienię, jestto nieumieć się bawić....

Wprawdzie dziś u nas niesłychać o balach *grandioso* — ale bywały, i mogą być jeszcze owe bale, gdzie otwierały się przepyszne salony ozdobne bogactwem obić, obrazów, posągów, z galeryami drzew pomarańczowych i cytrynowych, z biufetami gnącemi się od sreber i cukrów — na które o sto mil przyjeżdżali goście, gdzie miałeś wszystkie znakomitości i nieznakomitości napełniające, ożywiające cały ten przepych i pochłaniające całą zastawę i piwnicę. Ileż to wspomnień łączy się z taką fetą! Tam to po raz pierwszy widziałeś znakomitego ministra, artystę lub poetę — tańczyłeś z najpiękniejszą i najelegantszą damą, która, jak tryumfator wspaniały i na ciebie rzuciła spojrzenie łaskawe. — Cudowny! boski bal! nigdy niewidziałem równego! I zaiste, bal *grandioso*, jest szczytem wszystkich zabaw; dla tego też rzadki to ptak i nie dla każdego przystępny; wymaga bowiem olbrzymich rozmiarów, nielubi wyłączeń i warunków, ani oszczędności i pozornych blasków. Musisz mu poświęcić cały swój pałac czy dom; wszystko oddać na usługi gości, ażeby nikt ani pomyślał, że może czegoś brakować. Trzeba bowiem wiedzieć, że chociaż będzie największy tłok, nikt tego niepostrzeże, jeżeli masz i gdzie usiąśdź i gdzie odetchnąć świeżem powietrzem, i jeżeli na zawołanie dadzą ci jadło i napitek. Cóż szkodzi natłok, obok obfitości i przestrzeni?

Bal *próżności*, jest drugim z rzędu. Zwykle bywa okazały, wykwintny, ale razem poważnie nudny jak próżność, a zimny jak wszelkie uroszczenie. Na bal próżności, każdy przychodzi, mówiąc sobie w duchu: żałuję żem przyszedł. — Pan domu zadarłszy wysoko głowę, niezna prawie swych gości, sprosił ich tylko, aby podziwiali spaniałość jego salonów, najpierwszych mistrzów obrazy, najkosztowniejsze etruski i rzeźby, a smakosze, żeby się unosili nad wykwintem jego kuchni i win. Tego rodzaju bale zwykle są nieożywione, ani bardzo liczne. Mało się kto bawi na nich, bo tam pycha a nie serdeczna wesołość rej wodzi.

Trzeci rodzaj, możnaby nazwać balem prywatnym. Jestto zabawa wyprawiona bez wszelkich nadzwyczajnych wysileń, bez żadnych widoków, we własnym domu, dla znajomych, krewnych, przyjaciół, w miarę majątku i stanowiska w świecie. Gospodarz i gospodyni zwykle sam zaprasza gości, i zna ich wszystkich. Ztąd temu rodzajowi zabawy co do serdeczności i wesołości, możemy nadać pierwszeństwo, przed wszelkiemi, nawet najwspanialszymi balami, jeżeli N. B. gospodarstwo uprzejme, i umiejące podniecać ochotę w gościach; przeciwnie, jeżeli tylko przymus maluje się na ich twarzach, zabawa taka przechodzi w kategoryę balu *próżności*...

Przyznam się, że mógłbym, jak w historyi naturalnéj, powprowadzać tu jeszcze drobniejsze poddziały na gatunki i podgatunki, zacząwszy od balu *grandioso*, będącego mamutem naszych czasów, aż do baliku wydawanego na Szewskiéj ulicy, o którym afisz ogłasza, aby szanowni goście przychodzili *przyzwoicie ubrani i w obówiu.* Tutajby miejsce znalazły bale kawalerskie, pikniki, kuligi, bale kostiumowe, dziecinne, a nakoniec bale dworskie i urzędowe, nieznane u nas zupełnie. Ale mówić o tych przedmiotach, jedno jest co popełniać drugi anachronizm; wszystko to bowiem odnosi się do innych czasów: dziś już nikt, albo mało kto występuje z balem, najwięcéj jeżeli się pokusi na tańcującą herbatę, i przyjacielski wieczorek, gdzie przy odgłosie fortepianu skacze kilka par mazurka, i wraca do domu — przed północą.

Spoważniała fizyonomia wieku; a raczéj trzymając się oboma rękami za kieszeń mocno nadwerężoną, przemyśliwa o najmniéj kosztownym sposobie bawienia się. I tak, co dawniéj było dziełem jednego domu, teraz otrzymuje się przez stowarzyszenie. Płacisz kilka złotych za bilet, kupujesz świeże rękawiczki — i oto cały wydatek; a zawsze zostaje ci w głębi przekonanie, żeś *sobie* bal wyprawił. Sposób to wyborny i nierujnujący, a skutek mniéj więcéj ten sam. Duch assocyacyi stworzywszy koleje żelazne, kanały, statki parowe, stworzył składkowe zabawy. Jaka szkoda, że nasi ojcowie niewiedzieli nic o tém; daleko mniéj fortun byłoby przeniosło się z domów, których przodkowie dzierżyli buławy i zasiadali senatorskie krzesła, w ręce izraelskie, lub pasztetników, cukierników, modniarek, mydlarzy i innych wprawdzie bardzo użytecznych członków społeczeństwa, lecz niekoniecznie potrzebnych do figurowania na pierwszym planie, jak mówią malarze. — Krezusy te nowéj formacyi, o ileż szczęśliwsi od naszych przodków, że się znaleźli w wieku stowarzyszeń i zbiorowych przedsiębiorstw; mogą się bawić i to małym kosztem, bo na nich niecięży owe przysłowie francuskie: *la noblesse oblige.* Wybaczcie czytelicy, że wpadłem na ten odrębny na pozór przedmiot; niemogłem go jednak pominąć chciawszy scharakteryzować fizyonomię naszych balów krakowskich.

Jakiż więc — zapytacie — kolor i fizyonomia tych balów?

Składany — czyli poprostu, bez fizyonomii i koloru, co wszakże nieprzeszkadza najpiękniejszéj harmonii, jaka znamionowała wszystkie te zebrania; pochodziło to stąd, że był cel moralny, w imię którego tańczono.

Nieinaczéj — bal wyprawiony przez słuchaczów prawa w sali teatralnéj — miał cel dobroczynny — wsparcie uczniów ubogich. Ztąd też natłok był wielki; koła tańczące tworzyły się tak licznie, że niemogąc się pomieścić w sali, przenosiły się do bocznych pokoi, gdzie, jeśli muzyki niewiele było słychać, za to słychać było wonie sąsiedniéj restauracyi. — Szczéra chęć bawienia się, niezważa na podobną drobnostkę; bawiono się ochoczo do 5téj godziny rano. Pomimo oświetlenia niezbyt rzęsistego, toalety damskie świetniały skromnością i dobrym smakiem — ale przyznam się, strój, choćby najwytworniejszy, mniéj bije w oczy, niż przyrodzona piękność — a takich piękności znalazło się więcéj, niżby spodziewać się można. Zdaniem

Otóż moi panowie obecny projekt do prawa nie jest ani prawem mogącém zapobiedz rewolucyi, ani prawem za pomocą którego zrywa się z rewolucyą stanowczo.

Powiedziałem wyżéj, że to jest środek rewolucyjny nie zaś *ewolucyjny*. Jest on *fiskalnym* a nie *narodowo-ekonomicznym*.

Przy tém ośmielam się jeszcze jedną uczynić uwagę. Uderzającém to jest zaprawdę, że tam gdzie z fiskalnego tylko zapatrywaćby się należało stanowiska, uciekamy się właśnie do względów narodowo-ekonomicznych np. przy kwestyi cłowéj, i odwrotnie: gdzie *wyłącznie narodowo-ekonomiczne* względy kierowaćby winny, jak w kwestyach podatków, chwytamy się *czysto-fiskalnych* środków (*bardzo dobrze!*).

Moi panowie! gdybym się nie lękał znudzić was, przytoczyłbym jeszcze jeden przykład, gdzie próbowano zaprowadzić podatek dochodowy na innych zupełnie zasadach aniżeli w dzisiejszym projekcie. Mówię tu o projekcie do prawa, który jeden z ludzi stanu dziś w naszém kole zasiadający, połączonemu sejmowi przedłożył. Porównajcie ze sobą oba te projekta, porównajcie *główne* ich punkta w czém się od siebie różnią, a po ukończeniu tego porównania, zapytajcie się siebie, czy tu nie zaszła pomyłka i czyli tamto prawo nie zdaje się być pomarcowém, a natomiast dzisiejsze przedmarcowém. (*Oklaski*).

Moi panowie! Projekt prawa łączącego w sobie i zatrzymującego wszystkie wady poprzedniego systemu i przyczyniający jeszcze wady zupełnie nowego rodzaju, podobny projekt nie może zaiste liczyć na przychylne z naszéj strony przyjęcie.

Powiedziano już i udowodniono że (pominąwszy to wszystko com miał zaszczyt tu przedłożyć) projekt ten jest *półśrodkiem*. Sama już to wskazuje nazwa podatku klasycznego i klasyczno-dochodowego. Jeżeli jednak półśrodki w ogóle ukazują się być niebezpiecznemi, cóż powiedzieć o takim półśrodku, który obok swoich niedostatków zatrzymuje jeszcze drugą połowę wad do przeciwnego systemu przyczepionych, a nawet jeszcze je *podwyższa*.

Z tych powodów zalecać wam tylko mogę moi panowie, abyście odmówili przychylenia się waszego do obecnego projektu. (*Oklaski z lewéj*).

Komitet Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego.

Już tutejsze Towarzystwo rolnicze ogłosiło przez gazetę *Czas*, rezultaty z przedsiębranéj proby odbytéj w Alt Prerau w r. z. z żniwiarką amerykańską M. Corninga z Ameryki prze pana Suttner posiadacza dóbr sprowadzoną. Rezultata wykazane poparte nowém ogłoszeniem w gazecie agronomicznéj Lipskiéj umieszczoném o szerzeniu się użycia téj machiny w Ameryce, tak dalece, iż onéjże kilka tysięcy sztuk w r. z. wyrobiono, stwierdzają dostatecznie jéj użyteczność w miejscach, gdzie do zbiorów na robotnikach zbywa, lub gdzie żądane przez pracujących wysokie ceny stawiają właścicieli w położeniu albo zaniechania gospodarstwa, albo narażenia się na widoczną stratę

Interes dobrze zrozumiany właścicieli ziemskich w powyższém stanowisku zostających jasno wskazuje potrzebę opatrzenia się w podobne żniwiarki w Wiedniu przez p. Bourg et Solm po złr. 350 za sztukę wyrabianych, a które, jeżeli tu w miejscu wyrobionymi zostaną, daleko taniéj właścicielom ziemskim przyjść mogą.

Dlaczego Komitet Towarzystwa otworzył subskrypcyą na sprowadzenie od p. Bourg jednéj takowéj żniwiarki ustanawiając akcyę po złr. 10, których potrzeba 35, aby cel mógł być osiągniętym. Gdy subskrypcya ta uzupełnioną zostanie, machina sprowadzoną będzie i z nią najprzód w porze żniwa pod Krakowem zrobiona zostanie próba, a następnie wyrobienie téj żniwiarki tu na miejscu zarządzonem będzie za staraniem Towarzystwa rolniczego. Po odrobieniu z téj oryginalnéj machiny drugiéj tu na miejscu, nastąpi wylosowanie pomiędzy akcyonaryuszami: i kto los sprzyjający wyciągnie, stanie się wyłącznym machiny téj właścicielem.

Subskrypcya otwartą zostaje w biórze Towarzystwa w domu pod l. 399 przy ulicy Sławkowskiéj.

Subskrybujący za wezwaniem złoży złr. 10 z góry, drugie zaś złr. 10 wtedy gdy Towazystwo do odbioru machiny przystąpi, co nie wcześniéj jak przed żniwami nastąpić będzie mogło.

Że zaś p. Bourg do pewnego tylko terminu przyjmuje obstalunki z zobowiązaniem dostarczenia machiny na tegoroczne żniwa — przeto, chcący korzystać z téj subskrypcyi, pospieszyć z nią zechcą, aby obstalunek mógł jak najprędzéj nastąpić.

Kraków d. 20 stycznia 1851 r.

Prezydujący, *Darowski*.
Sekretarz, *Zachałka*.

Korrespondencya Czasu.

Drezno 12 lutego.

Jakikolwiek będzie wypadek konferencyi drezdeńskiéj, zdaje się, że już względem zachowania powszechnego pokoju, żadna nie zachodzi obawa. Najlepszym tego dowodem, że wszelkie kosztowności uwiezione z Grünegewölbe powróciły z Königsteinu i ów skład bogactw saskich od kilku dni znowu jest dla publiczności otwarty. Jeden tylko arsenał stoi jeszcze próżny, ale mówią, że i on niezadługo zapasy swoje odzyska.

Członkowie konferencyi nie mogą narzekać na brak gościnności w Dreznie; a lubo ministrowie *minorum gentium* mieścić się muszą po hotelach lub domach prywatnych, wszyscy żyją i bawią się prawie darmo. Codziennie ich zapraszają na obiady lub wieczorne uczty do dworu, zamożniejszych domów lub dyplomatycznych legacyów stale tu rezydujących, tak, iż urządzony dla nich *Table d'hôte* w hotelu saskim okazał się zupełnie niepotrzebnym. Król posunął dla nich uprzejmość do tego stopnia, że im przeznaczył w teatrze obszerną i główną swoją lożę na przeciwko sceny; a więc i teatr nic ich nie kosztuje.

Wiadomo, że tutejszy teatr stoi na koszcie i pod rozkazami królewskiego dworu, dla tego zowie się *nadwornym* (Hoftheater). Otrzymał on zlecenie odświeżenia swoich widowisk i wywięzuje się jak może z tego zadania. Od niejakiego czasu publiczność chętniéj uczęszcza na reprezentacye; pierwszy w niéj interes wzbudziło wystąpienie (debut) nowéj młodéj spiewaczki panny Lagrua. Panna Lagrua jest córką tutejszego nauczyciela języka włoskiego, sposobiła się na spiewaczkę nietylko tutaj, ale i w konserwatoryum paryzkiém. Ojciec chciał ją w roku zeszłym umieścić w tutejszéj operze, ale ostrożna dyrekcya (która wzgardziła niegdyś panną Lind) nie będąc jeszcze pewną jéj talentu, wdać się z nią w żadne zobowiązania nie chciała. Wszedł więc w układy z wielką operą paryzką i zakontraktował córkę na dwa lata poczynając od r. 1852, z pensyą 20,000 fr. rocznie. Mając rok jeszcze przed sobą, przybyła z Paryża do Drezna, i dopiero ów patent na spiewaczkę opery paryzkiéj skłonił dyrekcyą do przyjęcia jéj na rok bieżący. Panna Lagrua występuje w „Robercie“ Meyerbera i „Don Juanie“ Mozarta, głos ma wdzięczny, mocny, szeroki, metodę dobrą; podobała się powszechnie, i wszyscy wróżą jéj świetną przyszłość.

Druga artystka, która ściąga tymi dniami publiczność, jest pani Lagrange, spiewaczka wielkiéj opery paryzkiéj i następczyni pani Viardot-Garcia. Jestto ta sama, która będąc jeszcze panną, występowała po raz pierwszy w r. 1838 w Paryżu jako amatorka w operze *Le duc de Guise*, urządzonéj a raczéj wyproszonéj przez księżnę Czartoryską na korzyść kasy dobroczynności emigrantów polskich. Później przeszła na aktorkę, i dziś jeździ po rozmaitych stolicach Europy, produkując swój talent. Pani Lagrange może się liczyć do spiewaczek europejskich pierwszego rzędu. Głos jéj traci już trochę na świeżości, ale go wynagradza doskonałością techniki i zadziwiającą brawurą. Występowała tu trzy razy w rolach Izabelli w „Robercie“ i Fides w „Proroku“. Wiele jéj przydaje wdzięku gra klasyczna i szlachetna. Niemcy tak trudni w muzyce i tak niechętni cudzoziemkom, wskazują ją za wzór swoim młodym artystkom.

Trzecią ciekawością teatralną jest *kapela węgierska*. Pewien baron węgierski, nazwiskiem Tadeusz Prilaszki, wyuczywszy sobie w Węgrzech piętnastu muzykantów, jakoto: skrzypków, klarynecistów, waltornistów, trębaczy itd., jeździ dziś z niemi po Europie, dając koncerta i exploatując, jak złośliwi mówią, sympatyą, którą dziś wszędzie wzbudzają Węgrzy. Występują oni w narodowych mundurach, cokolwiek fantastycznéj barwy i kroju ale uderzających w oczy. Mają czerwone huzarskie kurtki szamerowane gęsto w srebrne galony, pantalony obcisłe niebieskie z galonami na przodzie i po bokach, buciki krótkie obszyte u cholewków frandzlą srebrną, na głowach czarne aksamitne berety z białemi piórkami. Stają zwykle we dwa rzędy na scenie, twarzami ku publiczności, poprzedzeni dyrektorem, odznaczającym się ogromną trójkolorową szarfą i wyglądającym cokolwiek na tamburmażora, tylko że zamiast laski ma skrzypce w ręku. Grają na pamięć, ale z taką dokładnością, harmonią i ogniem, że się zdaje jakby ich było dwa razy więcéj, i publiczność z chęcią pobłaża widowisku, które właściwiéj ukazywaćby się powinno w kawiarniach, niż na teatrze. Ratują ich nadewszystke tańce i opery narodowe, które dla tutejszego świata muzycznego zupełną są nowością, a dziarski akcent i rytmiczna żywość z jaką je wykonywają, wzbudza grzmoty oklasków nawet pomiędzy pierwszemi artystami tutejszéj orkiestry. Mazurek, polka i marsz Rakoczego wzniecają za każdym razem prawdziwą między publicznością gorączkę, dla tego też zawsze powtarzać je muszą. Wczoraj publiczność podzieliła się na dwa obozy: jedni wołali mazurka, drudzy marsza Rakoczego; Polak zwyciężył. — Ktoś z dowcipnisiów odezwał się: „iż go to jedynie dziwi, iż podobnéj muzyki nie słyszy bez palenia fajki;“ ale tego przycinku nie podzieliła publiczność i nic nie zaszkodził Węgrom. Jeden z nich grywa solo na cymbałach, owym węgierskim instrumencie, który nam tak przypomina naszych podróżujących wirtuozów żydowskich. Pomimo wielkiéj biegłości, nie robi jednak efektu i otrzymuje tylko co nazywają *succès d'estime*.— Baron Prilaszki jedzie ztąd z swoją kapelą do Londynu, i przy sympatyi, jaka w Anglii dla Węgrów panuje, łatwo przewidzieć, że niepożałuje kosztów podróży.

Niemcy odżałować nie mogą straty kompozytora swego Lortzinga, który niedawno umarł w Berlinie, zostawiwszy w ubóstwie żonę i sześcioro dzieci. Wszystkie gazety zajęte są jego pochwałami, wszędzie zbierają składki, dają widowiska i koncerta na korzyść jego sierot. Król pruski wyznaczył wdowie 200 tal. pensyi. Albert Lortzing był zrazu aktorem, potém spiewakiem, potém antreprenerem, potém kompozytorem, a nareszcie dyrektorem orkiestry w teatrze berlińskim *Friedrich-Wilhelmstädter*. Liczą go do kompozytorów prawdziwie narodowych; nie był to gieniusz stanowiący epokę, nie miał, jak inni, tendencyj teoretycznych, ale komponował czuciem i instynktem, oprawiając w opery pieśni narodowe. I Weber korzystał z takowych pieśni, ale je idealizował, upiękniał, gdy tymczasem Lortzing przydawał im jeszcze więcéj naturalności. Dla tego też lud spiewa jego muzykę, niewiedząc nawet kto jéj autorem. Największą sławę zjednała mu opera: *Car i cieśla;* napisał i kilka innych, a jedną zostawił w rękopiśmie. Nosi ona tytuł: *Regina*, i staraniem wielbicieli zmarłego wnet będzie wystawioną na teatrze.

Tutejszy świat dramatyczny interesuje się bardzo nowościami i innych części Niemiec. Dyletanci teatralni wyglądają niecierpliwie komedyi Bauernfelda, pod tytułem: *Der kategorische Imperativ*, która niedawno otrzymała w Wiedniu nagrodę dwustu dukatów od dyrekcyi teatru wiedeńskiego (Burgtheater). Do nagrody ubiegało się stu trzech autorów, jeden Bauernfeld ją uzyskał. Mniejsze nagrody po sto dukatów dostały się panu Benedix autorowi komedyi: *Ein Liebesbrief*, i panu Mautner autorowi komedyi: *Das Preislustspiel*. Komedya Bauernfelda ukaże się naturalnie po raz pierwszy w Wiedniu, jeśli tylko uniknie nożyc cenzury, względem czego panują niejakie obawy, albowiem treść sztuki wzięta jest z czasów kongresu wiedeńskiego.

Do historyi rygorów paszportowych tutejszego kraju, dołączyć muszę jeden wypadek, dowodzący, że rządy niemieckie, co tak pracują nad jednością wspólnéj ojczyzny, nietylko utrudzają pobyt słusznie lub niesłusznie podejrzanym cudzoziemcom, ale i własnym plemiennikom, jeźli pochodzą z innéj, przeciętéj granicą, parafii. Tymi dniami policya saska wydaliła z Lipska znanego exegetę Feuerbacha, syna sławnego bawarskiego jurysty. Feuerbach uchodzi za równego ateusza jak Straus, przyjechał był do Lipska dla dopilnowania druku swoich heidelbergskich prelekcyj. Posiadał formalny paszport, ale się z nim do policyi niemeldował, tylko stanął prywatnie w domu przyjaciela swego Dr. Wieganda. Czy to dla uchybionéj formalności meldunkowéj, czy dla niebezpiecznych swoich doktryn, czy dla stosunków z przyjacielem uchodzącym za zaciętego demokratę,

---

osób bawiących długo za granicą i uczęszczających w najpierwsze towarzystwa, nigdzie nie widziano na żadnym balu publicznym, tak pięknych kobiet i w takiéj ilości. Szczegół ten przekonywa, że sława piękności Polek, głośna w cudzych ziemiach, niejest czczym wymysłem pochlebstwa grzecznych francuzów, ale ma swą zasadę w rzeczywistości. Co więcéj, uważaliśmy, że piękność nieobjawiła się w jednym rodzaju; przeciwnie, charakter i typ jéj zmieniał się w nieskończoność; miałeś bowiem i krucze włosy, i jasne jak słońce, i błękitne oczy z łagodném spójrzeniem, i czarne, głębokie, mogące ozdobić oblicze najrasowszéj Sewillanki; obok płci z mleka i krwi, płeć przyćmioną, jakby ją żar krwi południowéj przepalił... a wszystko podniesione gracyą i urokiem znamionującym w ogóle nasze polskie kobiety. Cóż o drugiéj, a raczéj (mówiąc przyjętym językiem) o pierwszéj połowie rodzaju ludzkiego powiedzieć? — Oto, że były czarne fraki, jasne rękawiczki, czasami białe chustki — które się zapamiętale kręciły, rozbijając tłum nietańczący, i że najczęściéj w ten wir szalonego tańca porwaną damę, ów czarny frak opuszczał gdzieś na drugim końcu sali, zostawując niebogę własnemu przemysłowi przedarcia się napowrót przez tłum tańczących i patrzących... Widać, że dziś kiedy ani słychać o wykradaniu i porywaniu panien, porywanie praktykuje się na balach — dawniéj miano ten zabawny zwyczaj odprowadzać do boku mamuni lub ciotuni i jeszcze grzecznym ukłonem podziękować za zaszczyt tańczenia z sobą... Widać, że obyczaj się zmienił, choć kraj ten sam; równie jak się zmieniły formy naszego języka. Czy kiedy kto słyszał, aby, zamiast pytać pannę czy *zamówiona* do tańca? zapytać ją: czy pani już *obstalowana?* Wieść balowa głosi, że się coś podobnego trafiło; niereczę. Krąży też i inna anegdota. Jakiś jegomość przychodzi do damy i zapytuje, czy jest tańczącą? Ta odpowiada skinieniem głowy.

— A więc proszę mię zapisać do przyszłego Mazura.

Owa dama zakłopotana niezmiernie jak ma swego tanecznika zapisać, którego nieznała, udaje się do jednego ze znajomych sobie, pytając o radę.

Ów idzie szukać, a wynalazłszy nieznajomego jegomościa, pyta o nazwisko, aby owa dama mogła je zapisać.

— Jestem z kolei żelaznéj...

— Bardzo dobrze — ależ jak się pański papa nazywał?

Tym dopiero sposobem zamówiona dama mogła była zapisać nazwisko syna swojego papy...

Bądź-co-bądź, bal jurystowski udał się. Po odtrąceniu kosztów, zostało się w kassie blisko trzy tysiące złotych, które w części obrócone będą na potrzebnych uczniów, i na utworzenie biblioteczki prawnéj. Cel więc został osiągnięty.

Jednakże głos publiczny niepochwala środka. W przeszłym roku (tak powiadają) pracowały uczone głowy na fundusz dla ubogich uczniów i opłata za publiczne odczyty przyniosła znaczną sumkę; w tym roku kazano pracować nogom. Zawsze to postęp, choć z góry na dół; niema się czemu dziwić, dzisiaj bowiem postęp w takiéj się formie objawia nietylko u nas lecz i wszędzie. Tego nam nikt niezarzuci, żebyśmy nieszli za duchem epoki. bez namysłu, czy dobre lub złe, byle nowe, byle wzór pochodził z zagranicy.... Z drugiej strony, może by innym sposobem nic się niedało zebrać na ten cel dobroczynny; to jedno wiele uniewinnia, jeżeli uniewinnić można zmarnowanie drogiego czasu na przygotowania do balu i długie rozpamiętywania wszystkich wrażeń doznanych na nim. W życiu bowiem człowieka czas jest na wszystko — kto się wcześnie zaczyna bawić, prędko bawić się przestaje; wczesne użycie, sprowadza wczesny niesmak...

W trzy dni po tym balu słuchaczów prawa, wydała bal dawna resursa zajmująca część rosyjskiego Holelu. Niezbyt obszerne salony dozwalały zaprosić tylko ograniczoną liczbę gości. Należy oddać słuszną pochwałę gospodarzom za urządzenie i przyozdobienie lokalu. Kwiaty, zwierciadła i obicia, dywany i najrzęsistsze oświetlenie, zmieniły sale resursowe do niepoznania. Towarzystwo było dobrane, toalety gustowne, i znowu, jak na balu akademickim, ta sama obfitość pięknych twarzy, smukłych kibici, tém więcéj uderzających zachwycone oko, im bogatszy strumień światła, padał na czarowne wdzięki.

Szkoda, że harmonię pięknego balu, psuła cokolwiek nieharmonijna muzyka, drażniąc nerwy hucznym tułumbasem —; na szczęście, ktoś litościwy wyprosił tego hałaśliwego jegomości za drzwi; z jego ubytkiem wszakże orkiestra straciła na mocy, co przekonywa, że miała świadomość swéj słabéj strony, kiedy się skryła pod skrzydła takiego opiekuna...

Za to, jakiż znowu przepych w ustrojeniu salonów! W biufetowym pokoju zaściełał pasadzkę ogromny gobelin, mogący ozdobić najwspanialéj ścianę monarszego pałacu; — w pokorze podesłał się on pod malutkie stopki atłasowych trzewiczków, które mierzonemi krokami kontradansa deptały jakąś bitwę Aleksandra Wgo nad Granikiem czy Issussem stworzoną przed dwiestą laty pędzlem Lebruna...... Galanterya ta tchnąca cokolwiek wandalizmem przypominała mi owego eleganta, który swój płaszcz hispański podbity aksamitem, rzucił na błoto, aby po nim mogły przejść atłasowe trzewiczki adorowanéj damy.... Złośliwi jednak nieprzestają utrzymywać, że ponieważ niebyło błota, tylko woskowana posadzka, gobelin się niepotrzebnie fatygował zstępując z właściwego sobie miejsca na ścianie....

Mimo téj małéj przesady, niemożna w niczém zarzucić wytwornéj zabawie; bo przecież i najdoskonalsze rzeczy mają swoje *ale*. Co więcéj, składkowy ten balik taką harmonię, taką swobodę i wesołość przedstawiał w swojéj całości, że ogólném zdaniem powiedziano o nim, iż więcéj wyglądał na domowy, przyjacielski wieczór podjęty przez gościnnego gospodarza, niż na zwykły bal składkowy.

Jeżeliby drugi i trzeci bal udał się podobnie — możnaby powiedzieć, żeśmy spędzili karnawał bardzo przyjemnie. Podług wszelkiego podobieństwa po pierwszéj tak szczęśliwéj próbie, resursa pomyśli o nowém wystąpieniu, niechcąc zapewne dać się przetańczyć Resursie tak zwanéj powszechnéj, gdzie znowu inne towarzystwo bardzo wesoło i dobrze się bawi we wtorki.

Mając zamiar wyczerpać, że tak powiem, do dna przedmiot o balach, niemogę pominąć balu rzemieślniczego, wyprawionego w sali u Knotza.

Sala ta, przez długi czas zajęta przez kwaterunek na koszary żołnierskie, uroniła wiele z swojego dawniejszego przeznaczenia. Jużby mniejsza o ozdoby; ale widać antreprener, mniéj w tym względzie wykwintny, nietylko nie pomyślał o pokryciu posadzki jakim gobelinem, ale nawet o zamieceniu jéj. Cóż się stało? oto, ledwo kilkadziesiąt par zawinęło się do walca, czy mazura, powstał gęsty tuman kurzawy, tak gęsty, że niejeden tanecznik swoją tanecznicę utracił... Chcący niechcący zabawiano się w ślepą babkę, dopóki kurzawa nieopadła na ziemię i na stroje... Ażeby uniknąć powtórnie téj nieprzyjemności, kazano zlać podłogę wodą — i odtąd tańczono po błocie...

Ale nie na tém kończy się program karnawałowy. Oprócz redut maskowych, z których ostatnia miała być bardzo świetną, słychać jeszcze o kasynach w sali teatralnéj. O fizyonomii ich niemożna nic powiedzieć; najprędzéj będzie to tylko arena dla niezmordowanych taneczników i tanecznic, którym niewystarczają dotychczasowe zabawy.

Niewątpić, że i parę balów na dobroczynność nas nieminie — że tu i owdzie jaki prywatny większy balik się zjawi. — Koniec karnawału się zbliża! — *Fugit irreparabile tempus*. — Zabawy po zabawach jak grad się sypną — jesteśmy w chwilach rozochocenia się, nic też nieidzie zwyczajnym trybem, ale ciągle *crescendo*....

Feuerbach odkryty przez policyą, otrzymał rozkaz opuszczenia Lipska we 24 godzin pod zagrożeniem aresztu. Rzecz naturalna, że temu rozkazowi natychmiast zadosyć uczynił, zapłaciwszy jednak pięć talarów kary za utajony pobyt.

Paryż 12 lutego.

α. Korespondencya Stambulska z dnia 20go stycznia donosi, że na żądanie jenerała Aupick, a na poparcie Sir Strat. Canning, jenerał Dembiński ma być wypuszczony na wolność z Kutajah. Porta czeka tylko kuryera z Wiednia, aby tę sprawę zakończyć. Jenerał pisał, że spodziewa się opuścić Azyą w miesiącu lutym. Skończył on w tych dniach lat 60. Poseł Barzykowski, jego przyjaciel, zajmuje się wyszukaniem dla niego mieszkania w Paryżu. Polacy z Szumli, którzy wsiedli na okręt dnia 13go stycznia, znajdują się obecnie na morzu. Wyjazd ich z Turcyi należy głównie przypisać Sir Str. Canningowi, który lękał się ich ducha politycznego i wpływu, jaki wywrzeć-by mogli na ludność słowiańską. Ma to być dwu-licowy człowiek, używający Polaków, a opuszczający ich, kiedy mu są nie na rękę.

Turcya ulegając kościołowi greckiemu, popieranemu przez Rossyą w sprawie Jerozolimskiéj, wywołała protestacyą jenerała Aupick, zrobioną w imieniu Francyi i katolicyzmu.

Według listów z Galaczu, 800 Rosyan zajęło to miasto równie jak kordon kwarantanowy Mołdawii. Nastąpiło to w skutek nielegalnego przejścia z Turcyi do Mołdawii hrabiego Nadasdy, rodem Węgra. Rosyanie zgwałcili tym sposobem traktat Adryanopolski, który dozór nad kwarantaną zostawił rządom Mołdawskiemu i Małoruskiemu; jednakże Porta nie myśli protestować, chce tylko poprzeć protestacyą Mołdawską; jeżeli ona nastąpi. Wiadomość że 15ta dywizya rosyjska, rozłożona w Besarabii, odebrała rozkaz wkroczenia do Wołoszczyzny, kazałaby wnosić, że Rosya nie myśli opuścić krajów naddunajskich, i że postępek hrabiego Nadasdi posłuży jéj za pozór. Bośnia jest zupełnie spokojna, a Herzegowina ma być nią wkrótce. Dzienniki Belgradzkie doniosły o powstaniu w Krainie, ale wiadomość się niesprawdza.

Podaję wyjątek z listu Polaka z Nowego-Yorku pisanego do matki w końcu roku zeszłego: „Byłoby zbrodnią z mojéj strony przyjąć od ciebie kochana matko wsparcie w moim młodym wieku, przy sile, którą dotychczas posiadam, i w tym kraju, gdzie chcący pracować, zatrudnienie znajdzie, i gdzie go żadna praca nie krzywdzi, bo godłem ludu jest praca. Przybywszy do Nowego-Yorku, rzuciliśmy się do roboty. Nieznający języka angielskiego, oddali się rzemiosłom i znaleźli zatrudnienie. Ja, posiadając język niemiecki, starałem się poświęcić budownictwu, memu fachowi. Opatrzony w list rekomendacyjny, udałem się do jednego budowniczego niemieckiego, który mnie zapytał: ile miałem lat. Odpowiedziałem 24. Na to odpowiedział, że gdybym miał lat trzydzieści, użyłby mnie, kiedy 24ro-letniego użyć niemoże, jako niemającego dosyć doświadczenia. Napróżno mówiłem, że nie wiek, ale zdolność zaleca człowieka; napróżno prosiłem aby mnie wyegzaminował i wziął na próbę; niedał się przekonać. Gdybym był wiedział, powiedziałbym mu, że mam lat 50. Widząc niepodobieństwo dostania się do budowniczego, poszedłem na naukę do rzeźbiarza, robiącego wazony i statuetki, przeznaczone na kominy. Zobowiązał się płacić mi 3 dolary na tydzień (24 złp.), z czego trudno robić oszczędności, bo tyle życie tygodniowo tutaj kosztuje. Pracowałem 3 tygodnie. Pierwszego dał mi według ugody 3 dolary; widząc mą gorliwość i zdolność, dał mi drugiego 4 dolary. Nieuczyłem się wprzódy rzeźbiartwa, ale dla tego, że znałem gruntownie rysunki, pracowałem dobrze, choć zwolna: i praca moja, według wyznania samych robotników, była warta 3 razy tyle. Wydoskonaliwszy się w sztuce, znalazłem innego rzeźbiarza, który mi daje 6 dolarów tygodniowo. Z tego, 3 dolary obracam na życie, stancyą i pranie, a 3 zostaje mi na ubiór. Robota, któréj się oddaję, jest bardzo popłatna, spodziewam się więc zarabiać wkrótce 2 dolary na dzień, a na wiosnę 3 dolary. W południowéj Ameryce płacą za taką robotę 5 dolarów dziennie. Widzisz, moja kochana matko, że mam nadzieję być szczęśliwszym, a przy mojém szczęściu i ty matko znajdziesz we mnie podporę w starości. Ja, co byłem już prawie stracony dla ciebie, dziś jestem najbliższy ciebie i najbliższy szczęścia mego i twojego. Tu jest kraj, w którym każdy człowiek może być szczęśliwym kiedy chce; dla czegóż miałbym być nieszczęśliwym? Przy mojéj teraźniejszéj pracy i wytrwałości, muszę przyjść do majątku!“

Podaję z kolei wyjątek z listu z 1go stycznia r. b. pisanego przez innego Polaka. „Mogę najwierniéj donieść, że w Nowym-Yorku, chociaż jest około stu Polaków, a może i więcéj, policzywszy do nich Węgrów, żydów itd., którzy się pod naszą narodowość podszyli, niema między niemi dotąd większego taktu i większéj zgody jak po innych krajach. Też same jeszcze rozdwojenia, kluby, partye, sekty; też same niezgody, nienawiści, zgorszenia i intrygi. Dwie główniejsze partye można spostrzegać w Nowym-Yorku: partyą demokratów, odznaczającą się jednym duchem egzaltacyi i bezbożności, nieliczną i prawie rozproszoną, dziś na nowo przez menerów wskrzeszoną i przez rekrutowanie rozmaitych cudzoziemców, osobliwie żydów pomnożoną i prawie na towarzystwo komunistów zamienioną; i partyą zjednoczenia, przychylającą się do towarzystwa trzeciego kraju, którego zdaje się być odłamkiem, tu do 30tu osób liczącym, zamykającym w sobie co jest lepszego w tutejszéj emigracyi. Mała liczba neutralnych, zatrudnionych zarobkiem i obowiązkami, składać może trzecią klassę, bez żadnego (i to lepiéj, sądzę) koloru. Zarobek jest tutaj łatwy, ale trzeba znać język angielski, albo posiadać rzemiosło. Nowo-przybyli cierpią wielki niedostatek, a ztąd cisną się do towarzystwa socyalistów polskich dla otrzymania kilku groszy. Ameryka jest krajem dobrym i zyskownym, ale dla ludzi usposobionych i pracowitych. Klimat i natura roślinna są nieco do Polski podobne: ostre wichry w zimie, a wielkie upały w lecie; komary wiele dokuczają. Skład rządu, zwyczaje, obyczaje tutejszych mieszkańców, dziwne są dla nowo-przybyłych. Wolność zbyteczna daje powód do tylu przypadków i zbrodni, że niejeden polubić może rządy europejskie.“

Przegląd Polityczny.

Przed parą dniami umieściliśmy artykuł berlińskiéj reformy, w którym wręcz oświadczono, że projekt zjednoczenia celnego Niemiec, nie jest bynajmniéj przedmiotem obecnych układów i że kwestya ta nie w Dreźnie się rozstrzyga, ale na drodze dobrowolnego układu pomiędzy pojedyńczemi państwami Rzeszy. Téj kategorycznéj półurzędowéj deklaracyi odpowiada *Reichszeitung* z podziwieniem, iż rząd pruski zamiast zbliżyć do siebie trzy główne handlowe w Niemczech systemata, i otworzyć wolny handel od Śródziemnego do Baltyckiego morza obstaje przy wyłączności niezdolnéj postawić niemieckiego przemysłu na równi z obcymi.

Ks. Schwarzenberg wyjechał 16go w wieczór do Drezna.

Minister Manteuffel oświadczył w Izbie wyższéj, iż Holsztyn czuje się być szczęśliwym i że armia związkowa umiała strzedz praw tego kraju, czego dowodem wybór osób w rządzie.

— Król Duński powołał *notablów* (mężów zaufania) i przedłożył im główne zasady politycznego podziału państwa, który ma być uważany za kwestyę wewnętrzną o ile nie dotyka praw następstwa i stosunków ze związkiem Niemieckim. Główne punkta są: Dania składa się z trzech krajów wiecznie i nierozdzielnie z sobą połączonych *tj.* Danii, Szlezwiku i Holsztynu z Lawenburgiem. Dalsze punkta traktują o władzach, podatkach, reprezentacyi itp., które po szczególe w jutrzejszym podamy numerze.

— Bióro zgromadzenia francuskiego w dawnym składzie zachowane zostało całkowicie; pp. Benoist d'Azy i Heckeren wybrani na ostatniem posiedzeniu, coby zdawało się wróżyć pojednanie się członków większości sporami z prezydentem zwaśnionych, wszelako propozycya Creton i projekt ustawy gminnéj, nieomieszkają zburzyć na nowo téj zgody, ile że, jak się domniemywać godzi z tonu dzienników ministeryalnych, myśl otwarcia granic Francyi domowi książąt Orleańskich żywą wywołuje niespokojność w świcie Elizejskiéj. Powiadają, że w razie przyjęcia, prezydent mszcząc się na zgromadzeniu ogłosi powszechną amnestyą, wniesie projekt zwrócenia 45 centymów wybranych z podatku nałożonego przez rząd tymczasowy. Lecz to są wieści niemające żadnéj podstawy. Gdyby prezydent w rzeczy saméj przedsięwziął tę ostatnią myśl, niemiałby innego celu jak tylko zdepopularyzowania Izby. boby wiedział, że Zgromadzenie zezwolić na nią niemoże. Byłby to podstęp niegodny prezydenta. Na ostatniem posiedzeniu Zgromadzenie zajmowało się kredytem dodatkowym i nadzwyczajnym na rok 1850 i 1851. Wszczęła się mocna dyskusya między pp. Fould i Passy, który żywo atakował ostatniego ministra skarbu. Izba kredyt przyjęła.

— Dzienniki niemieckie i francuskie, poczynają się na nowo zajmować sprawą szwajcarską. Zgadzają się wszyscy, że wielkie mocarstwa postanowiły działać wspólnie względem Szwajcaryi, aby na niéj wymódz pewne rękojmie co do wychodźców. Mówią nawet, że rząd francuski doręczył szwajcarskiemu notę bardzo energiczną. O ile wnosić można z dzienników szwajcarskich, rząd federacyjny nie bardzo się dotąd kłopota groźbami sąsiadów, ale być może że wypadnie mu ustąpić, a ostatnie wybory w Neufchatelu przyczyniły się, że i w téj sprawie rząd pruski na miejscu nie znajdzie mocnéj oppozycyi.

— W Anglii sprawa kościelna na stole. — Jest temu sto lat, kiedy Anglia postanowiła przyjąć reformę kalendarza gregoryańskiego, który długo odrzucała, dla tego, że pochodził od Papieża. Nakoniec użyteczność reformy, dokładność matematyczna nowego kalendarza i rozsądek ludu angielskiego przemogły nad despotyzmem przesądów religijnych. Wolność religijna jest już dzisiaj rzeczą tak oczewistą jak długość roku słonecznego; wszelka sekta, która jéj zaprzecza, zasługuje, aby jéj naprzód odmówiono, wszelki rząd napastujący ją, poniża się i tworzy sobie nieskończone kłopoty. Lord John Russel przekonywa się o tém własném doświadczeniem. Co dzień bil jego przeciw *napaści papieskiéj* coraz więcéj znajduje nieprzyjaciół, bo wszystkie stronnictwa się zgadzają, że rozbioru nie wytrzyma. Fanatycy anglikańscy powstają przeciw niemu z taką mocą jak liberaliści a co najgorsza dla lorda John Russel, o to, że właśni jego koledzy uznali niemożność bronienia go dość prawdopodobnie..

Donosiliśmy już pierwéj o mowie adwokata jeneralnego Johna Rumilly, podajemy niżéj mowę p. Huma, który za podstawę polityki kładzie, jak się wyraża, *free-trade* w kwestyi religii. Lord John Russel za całą odpowiedź przytoczył, że się na katolikach zawiódł; że jest wprawdzie stronnikiem wolności religijnéj, ale niemoże zezwolić na krok, ubliżający niepodległości kraju i panującego.

Rada narodowa ruska we Lwowie na posiedzeniu swojém z d. 28 stycznia zajmowała się planem budowy wielkiego *narodowego* kościoła. Ma on być największym i najpiękniejszym ze wszystkich kościołów nie tylko Lwowa, ale całéj Galicyi. Trzy piękne kopuły i dwie wysokie wieże mają go zdobić. (Oe. C.)

— *Lloyd* donosi ze Lwowa 8 lutego: Na posiedzeniu Ruskiéj rady narodowéj, oznajmił prezes, że deputacya z grona mieszkających w Wiedniu Rutenów, która zaniosła do stóp tronu prośbę, aby przy obsadzaniu posad nowéj organizacyi miano wzgląd i na Rusinów, najłaskawiéj przyjęta została przez NPana. Na wniosek p. Treszczakowskiego ma być zaniesiona prośba do ministeryum o zaprowadzenie ruteńsko-słowiańskiéj katedry przy wiedeńskim uniwersytecie. Składki na ruteńskie muzeum wpływają obficie (?).

Czytamy w tymże dzienniku, że galicyjska komisya organizacyjna sądownictwa zaproponowała ministeryi ważne modyfikacye; wedle przedłożonego przez nią planu, Galicya miałaby nie 9 ale 18 sądów krajowych; sądów na zbrodnie i przestępstwa jest razem z sądami obwodowo-kolegialnemi tylko 27; w ten sposób okręgi sądowe są nadzwyczaj wielkie, co dla ekonomii krajowéj wielce jest niekorzystém.

Lwów 7 lutego. Gmina miasta Podgórza oświadczyła się z gotowością dla umieszczenia starostwa okręgowego odstąpić na lat sześć bezpłatnie miejski budynek ratuszowy a właściwie lokal uznany przez komissyę cyrkularną za stósowny, i przez cały ten czas pokrywać wszystkie eraryalne i komunalne podatki, tudzież koszta czyszczenia kominów i kanałów z własnych funduszów.

Prezydyum krajowe ma sobie za miły obowiązek, wynurzyć gminie miasta Podgórza najczulsze podziękowanie za tę uprzedzającą gotowość oraz uznanie udowodnionéj przychylności dla rządu i dobra ogólnego, i podać ten czyn do wiadomości publicznéj. (G. L.)

Wiedeń 16 lutego. W skutku nadeszłéj z Drezna wiadomości, że tamtejsze konferencye zbliżają się do zupełnego porozumienia względem kwestyi władzy centralnéj Związku, minister prezydent ks. Schwarzenberg ma dzisiaj wyjechać do Drezna, gdzie wedle nastąpionéj już umowy, pruski również minister prezydent baron Manteuffel na początku przyszłego tygodnia przybędzie.

Zapewniają, że nowy rząd centralny Związku wkrótce wejdzie w życie, i jako członków téj władzy wykonawczéj wskazują arcyksięcia Albrechta i księcia Pruskiego. Wiadomość, że arcyksiążę nabył w Frankfurcie pałac po byłym wielkorządcy Niemiec, zdaje się utwierdzać to przypuszczenie.

Misya hr. Arnim do Wiednia, ma się odnosić do uroczystego wznowienia świętego przymierza. Takaż sama misya ma się wkrótce udać do Petersburga. Jednocześnie mają być monarchowie Austryi i Rosyi zaproszeni na osobisty zjazd z Królem Pruskim, dla wzajemnego uroczystego utwierdzenia, zawartego na nowo przymierza.

— Obrady celnego kongresu bliskie są ukończenia, i zapewne w tych dniach będą zamknięte. Otrzymane na nim rezultata, o tyle są zadawalniające, że powiększéj części odrzucone zostały propozycye zbyt wysokich, zupełnemu niemal nakazowi wyrównywających opłat celnych, i że wnioski komisyi, która projekt taryfy sporządziła, z małemi wyjątkami utrzymały się.

— Najw. rozporządzenie cesarskie względem redukcyi wojska na stopę pokoju przy większéj części pułków, już jest przeprowadzone. Urlopnicy tutejszéj załogi także już rozeszli się do domu.

— *Pesti-Naplo* donosi ze Stambułu, że zwaśnienia zaszłe w emigracyi węgierskiéj w Kutachii, już są załagodzone. Wychodźcy pod przewodnictwem Berzenczego udali się do Koszutha z prośbą o jego pośrednictwo. Kossuth miał do nich długą, czterogodzinną mowę, która ich najzupełniéj pogodziła.

Epoka zniesienia interymentu dotychczas nieoznaczona; wychodźcy w Kiutachii surowiéj niż kiedykolwiek są teraz strzeżeni, miasto otoczone jest wojskiem i tylko znajome indywidua wypuszczane bywają z koszar.

— Znany serbski literat, a w czasie rewolucyi węgierskiéj towarzysz i spowiednik serbskiego jenerała Kniczanina, arcy-ksiądz Stamatowicz, w tych dniach aresztowany został w Nowym Sadzie i wraz z innym proboszczem odesłany pod eskortą do Temeswaru. Powodem tego uwięzienia ma być wyłamanie się zpod rozkazów biskupa dyecezyalnego Platona Atanaskowicza. Biskup nakazał był instalowanie pewnego księdza na probostwo Nowosadzkie; Stamatowicz oparł się temu poleceniu, zwołał wielu mieszkańców bez wiedzy władz dla wybrania innego księdza na proboszcza i udaremnienia w ten sposób biskupiego rozkazu; aby więc temu zapobiedz uwięziono go i odesłano do Temeswaru. Obok uwięzienia położono areszt na jego papiery, co dało powód do licznych komentarzy.

— Depesza telegraficzna z Zagrzebia donosi z Bosnii: że kilkaset powstańców przybyło dnia 6go b. m. z Novi i Pridoru do Bihacza, gdzie postanowili z każdego domu w Krainie wziąść jednego zbrojnego człowieka i 9 lub 10go *en masse* wyruszyć do Kliuc. Chcą oni uderzyć na Omera Baszę w Serajewie zamknąć go, lub zmusić do wycofania się z Bośnii. Hercogowini pod Kavas-baszą mają jednocześnie uderzyć na oddział stojący pod Kogniczą i połączyć się z Kraińskiemi i Posavińskiemi powstańcami w Serajewie. Gazeta Zagrzebska wątpi o powiedzeniu się tego planu, gdy linia operacyjna powstańców zanadto jest rozciągła.

— W Styryi w bliskości wsi Köflach odkryto pokład węgla kamiennego, którego produkcyą obliczają na 4000 milionów centnarów.

NIEMCY.

Berlin 13 lutego. (*Ciąg dalszy posiedzeń z d. 12 t. m.*) Komissarz rządowy Bitter dowodzi, że rząd wyjaśnił powody dla czego porzucił dawny system podatkowy, że od dalszych zmian proponowania wstrzymał się jedynie ze względu na opinię publiczną nie dość do tego przygotowaną, że rządowi idzie o pomnożenie dochodów, do czego niniejszy projekt przysłużyć się może. Kwestya gruntowego podatku jest przedmiotem pracy ministeryów i może jeszcze na tem zebraniu projekt przedstawiony będzie. Rząd niepopełnił niekonsekwencyi mając zamiar znieść podatek mlewny i rzezalny, bo zamiar ten nie otrzymał jeszcze sankcyi Izb. Toż samo uczynił jeden z mówców i magistrat berliński i delegowani miasta tego którzy proszą o przyjęcie przeszłorocznego projektu, a przed rokiem jego odrzucenia żądali. Komissarz nie przeczy, że podatek szlachtuzowy i zbożowy niezmiernie w wielkiem stósunku obarcza dotkniętych nim. Jeżeli jednak jak to dep. z Berlina powiedział, ubożsi obywatele nicby nie skorzystali z tego projektu, jak tylko iżby widzieli liczebnie ile i zamożny obywatel płacić musi, to zdaje mu się, że to już wielka korzyść, gdyż dotychczasowe podatki ciężą uboższego w tém przekonaniu, że nie są równo stósunkowo rozłożone. Vinckemu oświadczył, że miasto Berlin pobiera tylko $33\frac{1}{3}\%$ na potrzeby miejskie z tego podatku, nie ma zatem żadnego przed innemi miastami przywileju. Przemawia daléj w imieniu rządu za odrzuceniem poprawek, broni potrzeby ustąpienia $\frac{1}{3}$ podatku zbożowego miastom na cele gminne. Strata proponowana przez Bodelschwingha (zniesienie opłaty od żyta) wynosiłaby 612,218 tal., czegoby inną miarą pokryć nie można było.

W przedmiocie wyjaśnienia liczebnego z powodu poprawek mówiło jeszcze kilku deputowanych i §§ 1 i 2 wedle projektu komissyi zostały przyjęte; tj. podatek klassyczny wedle prawa z r. 1820 zniesiony, rozporządzenie z r. 1848 znoszace podatek od mlewa cofnięte. W miastach wykazem objętych pobierany będzie na nowo podatek mlewny i rzezalny. $\frac{1}{3}$ dochodu *brutto* oddane na cele gminne. Oprócz tego w miastach nieobowiązanych do podatku rzezi i mlewa pobierany będzie nowy podatek klassyczny od tych mieszkańców, których dochody nie przenoszą 1000 tal. i równocześnie w całem państwie zaprowadza się klassyczny podatek od dochodów od wszystkich tych mieszkańców, których całkowity roczny dochód 1000 tal. przewyższa; w miastach zaś płacących szlachtuzowe i mlewne z tém ograniczeniem, iż każdemu mieszkańcowi potrącone będzie od jego podatku dochodowego 20 tal. rocznie za podatek mlewny i rzezalny i po tém odtrąceniu dopiero resztująca kwota jako podatek policzona.

FRANCYA.

Paryż 12 lutego. Podaliśmy powyżéj oświadczenie prezydenta i wynurzyliśmy tylko żal, iż zrzeczenie się subskrypcyi wyrażono w formie która mało ma w sobie godności a jest dla Zgromadzenia przykrą. Nadto zdaje się być przypomnieniem za nadto świéżéj klęski i zdaje się szukać wynagrodzenia w popularności, za to co własna godność prezydentowi nakazywała. Mimo to zapaleni stronnicy Elizeum nie chcą odstąpić myśli powszechnéj subskrypcyi. *Le Pays* umieszczając notę *Monitora* takie do niéj dołączył uwagi: „Bez względu na dobre skutki, jakie wywoła zrzeczenie się Ludwika Napoleona, pamiętajmy aby ono nie stało się powodem groźnych niebezpieczeństw; nie trzeba ażeby zapał narodowy ostygał, nie trzeba ażeby nasi nieprzyjaciele mogli uazwać to słabością co jest mocą i wielkością. Na szczęście osobiste działanie przyjaciół porządku i Ludwika Napoleona nie jest jeszcze jego oświadczeniem powstrzymane. Przez cały dzień liczne składki napływały do naszych biór, nadesłano nam mnóstwo listów zachęcających. Chowamy te listy i te ofiary. Jeźli Ludwik Napoleon składki przyjąć nie chce, niechaj za te pieniądze zbudują pomnik, pałac, jakieś dzieło sztuki i podadzą chléb w ręce tych, których już ręka Ludwika Napoleona utrzymywać nie może, i niechaj naczelnikowi władzy oddadzą tę cześć, jaką winien kraj przez niego uratowany.“

L'Ordre donosi o szczegółach kilku narad które poprzednio w Elizeum odbyto w sprawie przyjęcia lub odrzucenia subskrypcyi. Jedno i drugie zdanie miało swych stronników. PP. Mor-

ny, Abbatucci i Veron nie chcieli subskrypcyi, ponieważ środek ten z natury rewolucyjny mógł się nie udać a nawet w razie udania się mógł wywołać niebezpieczeństwo, iżby sobie składkujący pewne przyznawali prawa. Z drugiéj strony pp. Fialin, de Persigny, Gallix i inni naglili prezydenta, aby przyjąć otwarcie subskrypcyą, tém więcéj, że mając na rozkazy wszystkie węzły i nitki dawnéj organizacyi stowarzyszenia 10 grudnia, mogli między wszystkiemi klassami wywołać składki. Minister wojny oświadczył, że składka byłaby sprzeczna karności, minister spraw wewnętrznych uznał ją jako źródło niepokojów i jako akt nieprzyjaźni względem Zgromadzenia. Naradzano się dość długo, prezydent zdawał się być niezdecydowany, tymczasem *Constitutionnel* ogłosił w sobotę, że Ludwik Napoleon nie przyjmuje składki. *Evénement* uwiadamia, że prezydent oznajmił dzisiaj znacznéj części swéj służby, iż zmuszony jest zmienić swój dom i rozstać się z nią z końcem lutego. Powiadają, że postanowił żyć jak najskromniéj, że nie będzie więcéj dawał balów i obiadów. Mówią również, że po departamentach rozesłano ajentów dla wywołania adressów wyrażających żal z powodu odmówienia dotacyi.

—W Zgromadzeniu narodowem najważniejszym dzisiejszym wypadkiem jest odnowienie bióra. Przez dwa wieczory naradzano się w kilku zebraniach na których postanowiono zachować obecne bióra: jakoż wybrano p. Dupin większością 371 na 585 wotujących. Trzech vice-prezesów pozostało w urzędowaniu wyjąwszy p. Benoist Dazy i p. Heeckeren, którzy nie otrzymali dostatecznéj liczby głosów, ale mają nadzieję jutro ją pozyskać. To zachowanie w dawnym składzie bióra powinnoby znaczyć odbudowanie zeszłorocznéj większości; ale niezgody, które trwały przez cały styczeń, były zanadto wielkie, iżby się można spodziewać długotrwałéj harmonii, tak np.: chociaż minęła sprawa dotacyi, nadchodzi wniosek p. Crêton, organizacya gminna i departamentowa, które nie omieszkają na nowo rozdzielić większości.

— Zeszłéj niedzieli pp. Victor i Karol Hûgo, Emil de Girardin, Napoleon Bonaparte pojechali do Lille dla zwiedzenia niezdrowych mieszkań w Quartier St. Sauveur, o których p. Blanqui w czasie dyskussyi nad protokółami komissyj departamentowych o stanie pracy przemysłowéj ułożonych, wspomina.

— Powiadają, że p. Marrast ma zamiar ogłosić kilka broszur, którėmi poprzedza powrót swój do życia politycznego.

— Ostatnia mowa Montalemberta o dotacyi prezydenta odbitą będzie w milionie egzemplarzy i rozdawaną po wszystkich gminach.

Renty 3% 58 — 25 Renty. 5% 96 — 97 05 pod. 10 cent.

ANGLIA.

Londyn 10 lutego. Na posiedzeniu Izby niższéj, p. Thomas Baring interpelował lorda Palmerstona o szczegóły blokady San Salvador, jakoteż o summę jaką reklamacye ze strony Anglii od téj Rzeczypospolitéj wynosić będą. Lord Palmerston odpowiedział, że blokus jeszcze nie nastąpił, kwota reklamacyjna jest 28,000 fs. daléj, że admirał komenderujący flotą, wraz z konsulem J. K. Mości angielskiéj, na miejscu będącym polecone sobie mają sprawę tę z pomyślnym ukończyć skutkiem.

Następnie ciągnęły się debatty nad propozycyą lorda Russel w kwestyi religijnéj. P. Rejnolds, jeden z reprezentantów irlandzkich, występował przeciw ministerstwu, oskarżając go, że gwałci zasady wolności wyznań, i że ministerstwo rozpoczęło kłótnie z Papieżem, w tedy kiedy on tylko swego używał prawa. P. Payc Wood, który się takim stronnikiem tolerancyi w r. z. okazał, wprowadzając p. Rotschilda, dziś bronił ministerstwo.

Zresztą cała dyskussya mało była interesująca, i odroczoną została na środę.

Dnia 11 lutego. W Izbie lordów na dzisiejszém posiedzeniu, lord Abinger przełożył protestacyą hrabstwa Surrey, przeciwko wdzieraniu się Papieża. Mniema on, że rząd powinien wykonać istniejące prawa, zanim nowe rozporządzenie poda parlamentowi. Trzeba działać energicznie; prawda, że księża katoliccy są ubodzy, ale mają za to więcéj odwagi i chciwości, starają się o wciągnienie kobiet do klasztorów, aby ich majątki zabrać i wiernych swych poddają dopóty pod cielesne męczarnie, dopóki im się nie uda umysły ich skłonić do zupełnego posłuszeństwa. Od czasu emancypacyi z roku 1829, rząd powinien mieć imienne spisy mnichów i mniszek znajdujących się po klasztorach. Spisów takich nigdy nie ułożono. Jezuici nie mają prawa osiedlania się w Anglii, trzeba więc temu zapobiedz, aby księża nie wciskali się do domów, dla ujęcia naszych kobiet i córek, i dla wymagania na nich na łożu śmierci bogatych legatów. Szlachetny lord, który jest na czele gabinetu, już listem swym ściągnał na siebie nieprzebłaganą nienawiść katolików. Mam nadzieję, że będzie umiał spełnić do końca to śmiałe zadanie, które przedsięwziął.

Wielu innych członków składa petycye w tym samym duchu co i mieszkańcy hrabstwa Surrey.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj, p. d'Izraeli zażądał, aby odczytano tę część mowy tronowéj, która odnosi się do wewnętrznego stanu kraju. Po odczytaniu jej, szanowny członek mówił jak następuje:

„Największa pomyślność kraju przypada podczas największéj nędzy bardzo ważnéj klassy społeczeństwa. Ta jednoczesność zasługuje na uwagę rządu, ale że ją wywołała ustawa, trzeba żeby i parlament nad nią się zastanowił. Chcę mówić o stanie dzierżawców i właścicieli gruntów w Królestwie Wielkiéj Brytanii. Miałem już zamiar podać Izbie szczegóły, które wiem, łatwo by mogli potwierdzić liczni członkowie Zgromadzenia reprezentujący Anglią, jak niemniéj Szkocyą i Irlandyą. Wiem dobrze, że w dyskussyi publicznéj dowody te ulegają zarzutowi. Proszę więc swoich kolegów, ażeby opinie przedwczesne odłożyli na bok i z umiarkowaniem i spokojnie rozbierali przedmiot obchodzący mocno cały naród; wymaga tego godność Izby.

„Jest rzeczą prawdziwie zadziwiającą, że klassy rolnicze rzucone są na taką nędzę w chwili, kiedy cały naród cieszy się pomyślnością. Wie o tém nietylko sama opozycya, bo pod tym względem znają wszyscy opłakane skutki systematu *Free trade*. Kiedy dawniéj szlachetny lord, którego tutaj niegodnie zastępuję, wyraził bardzo słuszne obawy, z powodu bilu przełożonego Izbom, wielki ówczesny minister odpowiedział, że ta obawa jest szaloną. Jednakowoż nietylko opozycya pojmowała tę niespokojność, ale i wielka liczba stronników wolno handlowych. Przed pięcioma laty kiedy wniesioną została kwestya odwołania praw zbożowych, lord Jerzy Bentinck zapytał Roberta Peela, czyli przewiduje wszystkie następności reformy, którą chce przeprowadzić, czyli potrafi zapobiedz wszystkim niebezpieczeństwom i czyli ocenił wpływ, jaki ta reforma na dziesięciny mieć musi. Wówczas kwarter kosztował 58½ sh., a Robert Peel mniemając, że cena zboża się nie zmieni, nie lękał się niczego. Nie trzeba było lat siedmiu, a już prawo zbożowe zniżyło cenę do 43 sh. i zapytuje zgromadzenia, czyli jest jaka nadzieja, aby się ta cena podniosła. Oświadczył sir Robert Peel, że według jego przekonania, ceny zboża nie zmniejszą się a przynajmniéj nie tak znacznie.

Patrzcie teraz na to co się stało: panowie członkowie, którzy siedzą naprzeciw mnie, wzięli na siebie część odpowiedzialności Roberta Peela. Szanowny p. Fox Maule obecny sekretarz stanu, minister wojny, powiedział nam, że dzierżawcy szkoccy nie obawiają się współzawodnictwa z zagranicą i zacytował jednego dzierżawcę, który mimo wysokiego czynszu mógł świadczyć wiele dobrego. Dzisiaj czytam w jednym dzienniku szkockim, że dochód tego człowieka zniżył się o 650 fs., co tego tylko dowodzi, że dzierżawca szkocki, tak dobrze jak angielski omylić się może w rachubie. Członek gabinetu, którego opinia w takim względzie musi koniecznie wpływać na Izbę; członek ów, chociaż jest kanclerzem Izby skarbowéj, najmniéj okazywał przezorności, jego rachunki były zawsze też same; nasze finanse zawsze różowym kolorem malował, i były nieodmienne bez względu, czyśmy na stałym lądzie mieli pokój czy wojnę, czy po wsiach naszych panowała zamożność lub nędza. W roku 1849 przełożył nam swój system ekonomiczny i wtedy przyznał, że nędza rolnicza jest; tylko według jego mniemania w południowéj Anglii niebyła ona tak znaczną, i że niskiéj ceny zboża tylko strach był powodem. Lecz zaraz dodawał, że oprócz ceny ziarna były inne rzeczy godne uwagi, że one nie mogły służyć jako miara naszéj pomyślności, a zapomniał, że w roku 1848 kamień mięsa wołowego (8 funtów) kosztował 4 sh. 4½ d., a w roku 1850 3 sh. 8½ d., tymczasem w roku 1848 baranina kosztowała 5 sh. 2 d., w roku 1850 4 sh. 2 d. To dowodzi, że w twierdzeniach tych znakomitych ludzi zachodzą pewne sprzeczności, że należy wyszukiwać przyczyn obecnego położenia, rozważać je spokojnie, a zapomniawszy o przeszłości, zajmować się dniem dzisiejszym. Dzierżawcy angielscy nie są, jak zwykle mówią, próżniakami, nie chodzi też tu o interes właścicieli, ale to są błędy ekonomiczne, którėmi jedna część ludności rolniczéj uzbraja się przeciw drugiéj. Powstając przeciw nowemu systemowi handlowemu, niechcę bynajmniéj zaprzeczać pomyślności powszechnéj kraju, chcę tylko zastósować system ten do obecnych warunków dzierżawców i właścicieli gruntowych. Nie będę więc czynił żadnego usiłowania dla przywrócenia systematu protekcyjnego; teorya ta jeżeli ma wyjść znowu na wierzch, wyjdzie z kąd-innąd. Cóż przeszkadza naszemu rolnikowi rywalizować z zagranicznym producentem? Są to ciężary publiczne, którym jest poddany i które niesprawiedliwie dociskają go jako zabytek dawnéj protekcyi. Większa część naszych podatków polega na daninach miejscowych, ludność wiejska na 12 milionów fs. podatków miejscowych w całym kraju, opłaca 7 milionów, nie rachując w to jeszcze dziesięciny. Powiadają za to, iż ziemia od innych podatków jest uwolniona; lecz czemże są te uwolnienia w obec podatku gruntowego. Naszego systematu finansowego jest podstawą podatek gruntowy i income-tax (dochodowy); a z wykazu tych podatków widzimy, że przeszło połowę płacą właściciele i dzierżawcy. Ta ważna klassa domaga się sprawiedliwości. Ona współzawodnictwa nie odpycha, chce tylko aby niemiała rąk związanych. Konieczna jest, iżby rząd przedstawił skuteczne rozporządzenia; ja czynię uwagę w tym celu“.

Kanclerz Izby skarbowéj. „Jestem gotów rozbierać ten przedmiot ze spokojnością i umiarkowaniem, ale p. d'Izraeli nie wymagał odemnie odpowiedzi kategorycznéj, i w mowie swéj ograniczył się na ogólnikowych zarzutach, które od lat pięciu już znamy.

P. Karol Wood usiłuje bronić opinie, które przed laty wyraził z powodu nowéj polityki handlowéj angielskiéj. Nie ukrywał on nigdy trudności, jakie sprowadzi *Free trade* na rolników i na przemysł, ale nie mniéj był przekonany, że z czasem stósunki te utrwalą się na właściwych podstawach, Nadzieje obrońcom *Free trade* były równie przesadzone jak smutne przewidywania jego przeciwników; nędza rolników istnieje także w Francyi, chociaż ona wywozi zboże a rzadko go z zagranicy sprowadza. Zmniejszenie ceny mięsa jest skutkiem zmniejszenia kosztów w chowie bydła. P. d'Israeli mówił tylko o dzierżawcach i właścicielach, ale nie wspomniał o wyrobnikach, którzy nigdy się nie mieli lepiéj jak dzisiaj. W Irlandyi podobnie jak w Anglii pauperyzm zmniejsza się codziennie, zarobek stósunkowo do ceny podskoczył jakoby w czasach wojennych; od lat 10ciu wszystkie przedmioty potrzeb biednego zniżały się stósunkowo daleko znaczniéj niżeli wysokość ceny zarobkowéj. Jestże zaś naszą winą jeźli obok zmniejszenia ciężarów właściciele nie zmniejszyli czynszu. P. d'Israeli mówił o podatkach na gruncie ciążących. Wiele z nich dotyka tylko konsumentów, a twierdzenie pana d'Israelego, iż rolnicy opłacają $^{7}/_{12}$ wszystkich podatków gruntowych jest mylne, bo chyba p. d'Israeli pomięszał właścicieli ziem uprawnych z właścicielami innych klas, którzy nie mają prawa do uwolnienia. Czegóż chce p. d'Israeli, zniesienia opłaty na tytoń, na trunki? Lecz czemże zastąpimy potrzeby krajowe? Musielibyśmy powrócić podatki, których zniesienie było szczęściem narodu. Zanim przyjdziemy do téj ostateczności, przyjrzyjmy się pierwéj rezultatowi naszéj polityki.

„Od roku 1841 dochód publiczny wzrósł o 5,7[illegible]6,000; mimo żeśmy znieśli inne podatki w summie 10,763,000 fst. chociaż od téj summy odejmiemy nowe daniny wynoszące 5,655,000 pozostanie nam jeszcze 5 milionów fst. o które publiczności ulżono i drugie pięć o które skarb się powiększył. Nasz wywóz wzrósł w nadzwyczajnym stósunku. Czyż można więc powiedzieć, żeby to miało być skutkiem błędnego systematu.

„Interessa rolników protegowane musiały ucierpieć w pierwszéj chwili, kiedy protekcyą cofnięto; lecz przecież nie jedno rolnictwo darzono tą protekcyą a inne gałęzie przemysłu podniosły się już z nędzy i kwitną; zkąd wniosek że, aby rolnictwo się wzmogło, potrzeba mu sprawiedliwszego stosunku w czynszu i pewnych udoskonaleń w machinach, które mu zwycięzko dozwolą walczyć za granicą.“

Na wniosek margrabiego de Gramby dyskussyą odroczono do czwartku.

GRECYA.

Piszą z Grecyi w dzienniku *Siecle d'Athenes* że król Otto zdecydował się ostatecznie ustąpić z tronu. Sukcessorem jego ma być ks. Cambridge, który pierwéj ma zaślubić siostrzenicę Cesarza Mikołaja. Królestwo Greckie byłoby powiększone przyłączeniem Epiru, Chios i siedmiu wysp Jońskich.

Są to wiadomości, do których bardzo małą tylko można przywięzywać wiarę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lutego. Udają się tegoroczne reduty — jeżeli przypuścimy, że udanie od licznie zgromadzonych gości — nie masek zależy. Na wczorajszéj prawdziwa była ciżba — ale ciżba głównie złożona z niemaskowanych osób. Innowacyi téj szczególnie dla płci pięknéj nie radzimy zbytnie rozszerzać — oziembia ona tego rodzaju zabawy. Prawda, że masek, tutejszym redutowym językiem *dystyngwowanych* zwanych, było bardzo wiele. Odznaczały się gustownem ubraniem dwie maski w dominach szalowych pięknie ułożonych, które z licznem swem otoczeniem, na *kantor dowcipu* wyglądały. Szkoda, że nie możemy nic na poparcie domysłów naszych powiedzieć — ale spodziewamy się, że debit na przyszłéj otworzy się maskaradzie. Maska z koszykiem na głowie była według wszelkich reguł sztuki ukwefiona — szkoda tylko, że w koszyku zamiast kwiatów, intrygi nie było. Przemilczeć nie możemy koła 8 par Krakowiaków, które mazurka z prawdziwie porywającą i pełną zajęcia żwawością tańcowały.

— Redaktor niegdy *Pszczółki*, autor kilku znanych dzieł dramatycznych, że tu tylko *Urszulę Mejerinn* wspomniemy, p. Konstanty Majeranowski, umarł nagle dnia wczorajszego.

— Cesarz Mikołaj nabył szpadę Napoleona, którą miał w bitwie pod Marengo za 50,000 rubli.

— Z Wiednia donoszą, że Cesarz kazał sporządzić album mające zawierać stroje narodowe i pieśni narodowe wszystkich szczepów monarchią austryacką składających. P. Rossner dyrektor sekcyi etnograficznéj w ministerstwie handlu i p. Hämpfler wicedyrektor tejże sekcyi, dostarczyli potrzebnych do tego datów artystom i literatom, którym polecone zostało wykonanie rysunków i redakcya tego przepysznego album przeznaczonego dla królowéj Wiktoryi.

— O krzesło opróżnione przez śmierć Spontiniego w paryzkiéj akademii sztuk pięknych ubiegają się kompozytorowie: Berlioz, Zimmerman, Felicyan David, Clapisson, Ambroise Thomas, Niedermeyer, Benoist i Batton.

— Delorme, stary gwardyak, liczy 32 lata służby, ma 23 blizny i krzyż legii honorowéj, był pod piramidami, nad Berezyną, pod Austerlitz i pod Waterloo — dziś stawa przed sądem policyi poprawczéj dla tego właśnie, że był pod Waterloo i że poprzysiągł wieczną Anglikom nienawiść; bo nieszczęściem, kiedy pijany, każdego bierze za Anglika i to przyprowadza go dziś przed sąd.

Prezes. Jakto, więc sierżanci miejscy przechodzą spokojnie, nic się do ciebie nieodzywając, a ty rzucasz się na nich wołając: „Oto Anglicy, bijmy ich!“ — *Obwiniony.* Panie prezesie ja szanuję władzę, raczéjbym ją wspierał, aniżelibym jéj miał ubliżać; ale ja Anglików znieść nie mogę, tak dalece, że ja który jednę tylko piosnkę przez całe życie śpiewałem, teraz nauczyłem się téj także „Nigdy, o nigdy Anglik rządzić tu nie będzie.“ Ja ich niecierpię! — *Prezes.* Ależ to nie racya, żeby się rzucać na przechodzących pod pozorem, że to Anglicy; a zresztą gdyby i tak było, nie miałbyś prawa ich zaczepiać; powtóre był to sierżant miejski w mundurze, a nie żaden Anglik. — *Obwiniony.* Być może — ale to trunek. — *Prezes.* Pijaństwo nie jest wymówką. — *Obwiniony.* Nie zawsze można być panem siebie. Cóż WPan chcesz, mam 32 lat służby i krzyż, byłem u piramid z *małym:* czterdzieści wieków na nas patrzało, jak panu wiadomo — a potém pod Waterloo, gdzie Anglicy potrzepali nam naszego Cesarza. — *Prezes.* Ależ tu nie o to chodzi. Czy uderzyłeś lub nie sierżanta? — *Obwiniony.* Tego sobie zupełnie nieprzypominam. Spotkałem przyjaciela, także starego wojaka, co wraz ze mną włóczył kamasze swoje po całéj Europie. Nie widzieliśmy się od Waterloo, gdzie Anglicy..... *Prezes.* Cóż daléj? — *Obwiniony.* Otóż uściskaliśmy się i poszliśmy pić; gadaliśmy dużo o Cesarzu, piliśmy za jego zdrowie, co było głupstwem skoro już nie żyje, alež to nic nie szkodzi; od szklanki do szklanki, nie wiem co się stało; wiem tylko od mojego przyjaciela, że wypiliśmy po kwarcie na pamiątkę każdéj kampanii, a że ich było nie mało, więc też i wina wlaliśmy w siebie podostatkiem — w końcu przyszła rozmowa na Waterloo i to mię dobiło, — jużem wszędzie widział tylko Anglików, i stłukłem co się nawinęło, bo ja ich cierpieć nie mogę, i nigdy Anglik rządzić nie tu będzie!“ — Trybunał skazuje poczciwego wojaka na 50 fr. kary.

Przyjechali do Krakowa od dnia 16 do d. 17 lutego: Lischka Bartłomiéj z Poszyca. Kümerer Karol z Ołomuńca. Zielińska Wiktorya z Wiednia. Tryba Jan ksiądz, Tryba Michał ksiądz proboszcz z Tarnowa. Żeleńska Kamila z Oświęcima. Szembek Sidon z Zawady. Piotrowska Magdalena żona c. ros. pułkownika. Abdulak Jan, Schper Rosyna, Czetwertyńska Kazimiera księżna, Miłkowska Anna z Warszawy.

Wyjechali: Bobrowski Tytus do Łąk-dolnych. Majerhofer Jan do Wrocławia. Perkatsch Franciszek do Gliwic. Rici Tomasz, Kwiecińska Eleonora do Wiednia. Fridrich Bartłomiéj do Warszawy. Strzałkowski Ignacy. Kobsin, Zieliński A. do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17go lutego.* Metaliki 5-proc. 96$^{15}/_{16}$. — Metaliki 4½-proc. 85. — Metaliki 4-proc. 76¼. — 4-proc. z 1850 r. 88⅞. — 2½-proc. 52. — Augsburg 180⅗. — Londyn 12 fl. 42 kr. — Paryż 152½. — Akcye Bankowe 1220. Akcye kolei żel. półn Ferdinands. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 18 lutego. Banknoty: 84¼. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty ząp. 20. 8. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100¼. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają 92½. — Cwanc. stare 106¾ nowe 107⅛.

Kurs lwowski z dnia 15go lutego. Dukat holenderski złr. 5 48. — Dukat austryacki 5 kr. 51. — Półimperyały ros. 10 13 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59. — Galicyjskie Listy zastawne 90 złr. 42 kr.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu od	dnia do
17	2	27" 6'''. 80	+ 2° 5	1''' 87	zach. słaby	chmurno			
„	10	„ 6 85	+ 0 8	1 97	„ „	„		− 2° 8	− 0° 4
18	6	„ 6 77	− 1 4	1 71	„ „	pogoda			

W DRUKARNI CZASU.